Działo się to pewnego dnia roku 1240. Był to zimowy i smutny dzień. Wcale jednak nie chodziło tu o pogodę. Imperium mongolskie rosło w siłę. Wczoraj jak donoszą ludzie armia Czyngis-chana z łatwością wkroczyła do Kijowa. Ze względów strategicznych rozmowy rozpoczęli książę krakowski Bolesław Wstydliwy i król Węgier. Wiedzieli, że ich państwa będą następne. Rozpoczęli więc przygotowania do obrony. Przyjmowali do swoich państw Rusińskich uchodźców, którzy mieli bronić obu krajów. Nie wiedzieli jednak jaki plan miał wróg i kto wygra ostatnią bitwę w tej wojnie. W tym opowiadaniu opowiem o pewnej bitwie, która, mimo iż historycy o niej nie mówią, to był to punkt zwrotny w tej wojnie. Było to pierwsze i jedyne zwycięstwo polskich wojsk nad Mongołami, więc myślę, że warto o nim wspomnieć. Ale wróćmy do początku.

Jak już wspomniałem Bolesław Wstydliwy i król Węgier rozpoczęli rozmowy. Zamierzali ufortyfikować graniczne i najważniejsze zamki. Były to w Polsce między innymi zamek w Lublinie, Sandomierzu i Krakowie. Nie mieli jeszcze planu, ale obiecali walkę do końca. Przygotowania trwały przez miesiąc, w tym czasie armia Mongołów zajęła całą Ruś. Był to rok 1241 rok. Czyngis-Chan w odróżnieniu od sojuszu polsko- węgierskiego miał plan. Jego celem było spustoszenie Węgier. Jego większa armia miała wyruszyć na Budę, a druga mniejsza na Polskę. Nas będzie bardziej interesować druga armia. Miała ona splądrować Lublin i ruszyć na Sandomierz. Tam miała się rozdzielić. Jej większa część miała zaatakować Kraków i wyruszyć na Pragę, gdzie miał odciąć Czeskie posiłki od Węgier. Mniejsza miała ruszyć na Łęczyce i dołączyć do większej pod Wrocławiem. Czy to był plan idealny? O tym jeszcze się przekonamy…

Mongołowie zaatakowali. Pierwszym ich celem był według planu Lublin. Załoga dzielnie broniła Zamku, jednak w nocy armia podpaliła miasto zmuszając obrońców do kapitulacji. Bolesław Wstydliwy w tym czasie przygotowywał obronę Sandomierza i wpadł na pewien pomysł. Pomyślał, że na pewno Mongołowie rozdzielą się i większą armią ruszą na Kraków, a mniejszą na Mazowsze. Książę zamierzał pojechać na północ, wybrać zamek, który ufortyfikuje i zaciągnie w zasadzkę armie Czyngis-Chana. Po zwycięstwie ruszy na odsiecz Krakowowi (spodziewał się, że Mongołowie zajmą Sandomierz). Pod osłoną nocy wyjechał   
z częścią swojej armii na północ. Wybrał on zamek w lesie dzisiaj nazywamy Zamczyskiem. Zbliżamy się do prawdziwej akcji opowieści, ponieważ to właśnie tu odbyła się wspomniana przeze mnie bitwa. Nadszedł czas, aby dokładniej opisać miejsce: dlaczego książę wybrał akurat to miejsce? Cóż było tam wszystko co było potrzebne do realizacji jego planu, czyli zamek, który znajdował się w lesie (tam było łatwo wpędzić w zasadzkę wroga), huta żelaza i tartak. Dodatkowo w okolicznym lesie rosła ostrężyna, która była niezbędna do produkcji cięciw w łukach. Mieszkańcy sześciu okolicznych wsi hojnie przyjęli księcia. Jednak jego opowieści o hordach Czyngis-Chana bardzo ich przeraziły. Bolesław uspokoił ich jednak, że na nich idzie najmniejsza Mongolska armia. To dodało im otuchy i zmotywowało do działania. Wszyscy pracowali jak tylko mogli. W hucie wytwarzano żelazo. W kuźni wytwarzano widły, które miały być główną bronią. Do tartaku przywożono drzewo cisów, z których ta okolica słynęła. Kobiety zabijały kozły i kozice na jedzenie dla obrońców. Dzieci zbierały ostrężynę i przędły cięciwy. Każdy pomagał jak mógł. W tym samym czasie Mongołowie wkroczyli do Sandomierza mszcząc się na mieszkańcach za sztuczkę Wandy, przez którą wiele wojowników zginęło, ale to inna historia. Wróćmy do zamczyska. Po tygodniu przygotowania zakończyły się. Nie będę tego dokładnie opisywać, wspomnę jednak, że książę wyszkolił 100 chłopów do roli wojowników, 50 kobiet do roli łuczników. Jego armia z Sandomierza wynosiła 50 wojowników. Dodatkowo wyprodukowano 231 wideł i 68 łuków. Rozpoczęła się bitwa!

Mongołowie wkroczyli do pierwszej wsi i … bardzo się zdziwili. W wsi nie mieszkała nawet żywa dusza. Stamtąd zobaczyli zamek i postanowili się tam wyprawić. Nie wiedzieli, że to był ich największy błąd. Kiedy wkroczyli do lasu był zmrok. Gdy byli około 300 metrów od zamku rozpoczęło się piekło. Przednia część armii wpadła w doły wykopane przez Polaków. Wtedy na Mongołów posypał się grad strzał i wideł. Wszyscy byli przerażeni. Brat Czyngis-Chana z trudem w tym zamieszaniu kierował armią. Po chwili połowa armii padła trupem.   
Z zamku wypadło wojsko polskie i rozpoczęła się rzeź. Mongołowie, który przeżyli byli bardzo zdezorientowani. Większość z nich nie wiedziała, gdzie jest wróg. Z trudem z tego zgiełku uciekł brat Czyngis-Chana z zaufanymi wojami. Bitwa została zakończona. Polacy pod wodzą księcia krakowskiego wyruszyli w pościg za wodzem armii. Znali teren idealnie, więc szybko ich odnaleźli. Wojowie zginęli od szczał, ale wódz przeżył. Żył oczywiście przez chwilą, ponieważ został on zabity przez polskiego chłopa widłami.

Tak zakończyła się nasza historia. Niestety ta bitwa wiele nie zmieniła i jest uważana przez historyków jako mniej ważna. Dlaczego? Ponieważ przed bitwą armia podzieliła się na dwie części. Pierwsza część wyruszyła na Łęczyce, a druga została pokonana w opisywanej w tym opowiadaniu bitwie. Książę, mimo iż nie spełnił swojego planu pomocy Krakowowi (posiadał zbyt małą armię) to uhonorował chłopów, którzy mu pomogli. Nadał on wspomnianym przeze mnie wsią nazwy. Wieś, w której był zamek i huta nazwał Nową Hutą, ponieważ ten zamek dał nowy początek w wojnie z Mongołami. A Huta, ponieważ w tej wsi była huta żelaza. Druga wieś to Widełki, ponieważ to w niej tworzono widły, które były główną bronią obrońców Zamczyska. Cisów to była wieś, w której rosły cisy. Koziel, ponieważ tam hodowano kozy i kozły, którymi odżywiała się armia Bolesława Wstydliwego. Łukawa to wieś, w której rosło dużo ostrężyny, z której wykonywano cięciwy do łuków. Ostatnią wieś książę nazwał Ociesęki, ponieważ to tam był tartak.